Była sobie granica

Spróbujmy sobie wyobrazić taką sytuację: do tramwaju linii 9 między Godulą a Szombierkami wsiada umundurowany funkcjonariusz i mówi: – **Guten Tag. Passkontrolle. Die Pässe bitte!** (Paszporty do kontroli proszę!) Fikcja? Nie. Rzeczywistość lat międzywojennych.

Kiedy w 1921 roku po górnośląskim plebiscycie i III powstaniu śląskim przedstawiciele Ligi Narodów pochylili się nad mapami spornego obszaru plebiscytowego na Górnym Śląsku, by dokonać podziału między Polskę i Niemcy, ich oczom ukazała się plątanina dróg, linii tramwajowych, kolei normalno - i wąskotorowych, linii energetycznych. A między tym wszystkim – osiedla mieszkalne, gospodarstwa rolne, szkoły, kościoły i cmentarze. Podział okazał się niezwykle skomplikowany. Wytyczenie granicy, która po prostu odpowiadałaby wynikom plebiscytu, było niemożliwe. Skupiska gmin na wschodzie obszaru plebiscytowego, głosujących za Niemcami, były odcięte obszarem gmin, głosujących za Polską, a skupiska polskie na zachodzie – terenami gmin, głosujących za Niemcami. Trzeba było szukać kompromisu i w październiku 1921 r. Komisja Czterech (Wellington Koo z Chin, Paul Hymans z Belgii, Quinones de Leon z Hiszpanii i Da Cunha z Brazylii) zaproponowała podział Górnego Śląska w proporcji 29% dla Polski, 71 % dla Niemiec (przy czym Polska zyskiwała prawie 70% potencjału przemysłowego) oraz wyznaczała z grubsza przebieg granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku. Piszę „z grubsza", ponieważ niektóre rozstrzygnięcia, jak w przypadku kopalni „Delbrück" (Makoszowy), miały miejsce dopiero w 1923 r.

Po podziale Górnego Śląska Polsce i Niemcom nie zależało na stworzeniu „żelaznej kurtyny", wprowadzono więc niezwykle liberalne przepisy dotyczące transferu ludzi i surowców. Regulowała je, podpisana na lata 1922-1937, konwencja genewska (tzw. Konwencja Górnośląska). Konwencja do 1924 r. pozwalała na wybór (opcję) kraju zamieszkania. Niezadowoleni z przebiegu nowej granicy mogli wybrać stronę zamieszkania. Tak więc wielu polskich aktywistów i powstańców śląskich z terenów pozostałych w Niemczech przeprowadziło się na stronę polską. Podobnie było z Niemcami z polskiej strony. Z tej „wędrówki ludów" skorzystało prawie 200 tysięcy Górnoślązaków, dla których trzeba było znaleźć nowe miejsca zamieszkania. Po prowizorycznym bytowaniu w różnego rodzaju barakach, pod koniec lat 20. XX w. zbudowano dla nich po stronie niemieckiej specjalne osiedla.

Bieżący ruch ludności na dawnym obszarze plebiscytowym odbywał się na podstawie kart cyrkulacyjnych (Verkehrskarte), a transfer surowców, półproduktów i produktów nie podlegał cleniu. Konwencja regulowała też uprzywilejowany tranzyt kolejowy przez terytorium Niemiec (np. linia Tarnowskie Góry – Chorzów) lub Polski (np. linia Bytom – Kluczbork). Podobnie odbywał się tranzyt tramwajowy. Linia z niemieckiego Zabrza do niemieckiego Bytomia przejeżdżała przez polską Rudzką Kuźnicę, linia z polskiego Chorzowa do polskich Piekar – przez niemiecki Bytom. Starsi mieszkańcy w formie anegdot wspominają, jak jadący przez niemieckie terytorium Bytomia – przy zamkniętych drzwiach, pilnowani przez straż celną –żartownisie wołali: - **„A otwórzcie tam łokno, nadychómy się niymieckiego luftu, bo jest łoziym razy lepszy!"** Pod koniec lat dwudziestych zbudowano specjalne linie kolejowe omijające tranzyt, np. niemiecką z Zabrza Mikulczyc do Brynka, z pominięciem polskich Tarnowskich Gór, i polską – z Chorzowa Starego przez Brzeziny i Szarlej, z pominięciem niemieckiego Bytomia. Niemcy zmienili też przebieg linii tramwajowej z Zabrza do Bytomia, omijając nową drogą i nowym torowiskiem Rudzką Kuźnicę.

Bezcłowy ruch graniczny odbywał się na podstawie kart cyrkulacyjnych, a później przepustek granicznych i był drobiazgowo regulowany przepisami Konwencji, np.: „Mieszkańcy specjalnego pasa pogranicznego będą mogli zabierać z sobą, bez opłaty cła, przedmioty, potrzebne do wykonywania obrzędów religijnych, do mszy świętej do komunji, bierzmowania, pierwszej komunji i ostatniego namaszczenia, jako to: kielichy, cyborja, książki, chorągwie, świece itd.

Podobne ułatwienia będą udzielane przy pogrzebach, dla przewożenia ciała, dla przewozu przedmiotów, używanych przy tych obrzędach oraz dla utrzymywania i zdobienia grobów." [...] albo: „Właścicielom widowisk wędrownych i innych temu podobnych przedsiębiorstw (cyrki, karuzele itd.) będzie wolno w obrębie specjalnego pasa pogranicznego zabierać z sobą przedmioty, niezbędne dla wykonywania ich zajęcia lub zawodu".

Już w lipcu 1922 r. zaczęto w terenie umieszczać kamienie graniczne. Powstawały też pierwsze, prowizoryczne jeszcze przejścia graniczne. Autonomiczne województwo śląskie miało z Niemcami łącznie 52 przejścia graniczne, z tego 13

przypadało na wbijający się klinem w terytorium polskie niemiecki Bytom i jego dzisiejsze dzielnice. Z czasem prowizoryczne budki i baraki zostały zastąpione solidnymi budynkami celnymi, nazywanymi na Górnym Śląsku „colhojzami". Oprócz miejsc odpraw i biur mieściły one często mieszkania funkcjonariuszy celnych.

Przebieg granicy polsko-niemieckiej w niektórych miejscach był wręcz kuriozalny: w Kuźni Nieborowskiej granica biegła przez gospodarstwo rolne, w którym budynek mieszkalny stał w Niemczech, a wychodek – w Polsce, zaś w Hanusku granica dzieliła na pół stojącą w polu studnię. Wspomnianą wcześniej kopalnię „Delbrück" w Makoszowach otaczała z dwóch stron polska granica, a jej brama główna stanowiła zarazem przejście graniczne dla górników, zamieszkujących polską stronę. Granica dzieliła też obszary pod ziemią. Na niemieckiej kopalni „Heinitz"

(Rozbark) odcinała ona część chodników i przodków, które znalazły się na terenie Polski. Zamknięto je kratami na kłódki, umieszczając napisy o granicy państwowej. Podobnie było z zagranicznymi polami górniczymi kopalń „Radzionków" i „Delbrück", z których utworzono samodzielne kopalnie „Beuthen" (Bytom) i „Bielszowice".

Po dojściu Hitlera do władzy, strona polska zaczęła granicę na Górnym Śląsku fortyfikować. Wokół bytomskiego klina powstał system fortyfikacji stałych, nazwanych Obszarem Warownym „Śląsk". Rozbudowany w l. 1934-1939 od Tąpkowic po Pszczynę, tworzył linię obronną długości ponad 60 km z ponad 170 betonowymi schronami bojowymi, zasiekami kolczastymi, zaporami przeciwczołgowymi i transzejami. Część schronów bojowych umieszczono w bezpośrednim sąsiedztwie dróg i linii tramwajowych, linii kolejowych itd. Stanowią one dziś świadectwo dawnego podziału Górnego Śląska, podobnie jak zachowane jeszcze polskie i niemieckie budynki celne.

To właśnie one są niemymi świadkami międzywojennego podziału Górnego Śląska. Schron bojowy na granicy Chorzowa i Bytomia, który codziennie mijają tysiące pasażerów tramwajów, autobusów, tysiące kierowców czy podobna budowla na Goduli, stanowią trwałą „pamiątkę" po granicy. Świadectwem jej przebiegu są też granice miast: Bytomia z Rudą Śląska, Zabrza z Rudą Śląską czy diecezji Kościoła katolickiego. Granica archidiecezji katowickiej od Bytomia po Zabełków pokrywa się z granicą polsko-niemiecką okresu międzywojennego. Owymi niemymi świadkami są też zachowane jeszcze w wielu miejscach domy celne polskie i niemieckie: w Kuźni Nieborowskiej, Ptakowicach, Łagiewnikach, Rudzie Śląskiej, Zabrzu... Także budynek na terenie nieczynnej już oczyszczalni ścieków nad Bytomką przy ul. Frycza Modrzewskiego to dawny dom celny.

Swoistym kuriozum jest zbiór kamieni granicznych zgromadzonych w sąsiedztwie „Źródła Młodości" w Reptach Śląskich. Część z nich stanowi obudowę otoczenia źródła, część... podstawy ławeczek. O podziale Górnego Śląska w 1922 r. przypomina też obelisk w Reptach Śląskich z napisem „Versailles 28.6.1919".

Międzywojenny podział Górnego Śląska jest jednym z boleśniejszych etapów jego historii, pamiętajmy więc, mijając przydrożny bunkier czy charakterystyczny dom celny, ze kiedyś do cioci na urodziny z Goduli na Szombierki trzeba było jechać za granicę, z przepustką graniczną lub kartą cyrkulacyjną.
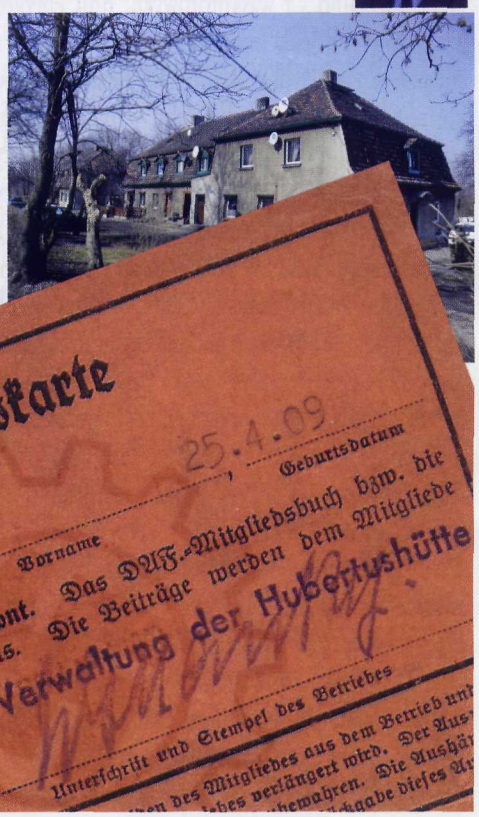
Tekst i zdjęcia: Edward Wieczorek